

Wg USA Turcja sama postanowiła zestrzelić Su-24

1 grudnia 2015

30 listopada na przejściu przez Bosfor zebrało się kilkadziesiąt statków z powodu wielogodzinnego zatrzymania rosyjskich statków – poinformowała rosyjska agencja REGNUM, powołując się na świadków. Bosfor uważany jest za jedną z najtrudniejszych do przebycia cieśnin na świecie, po obu jej stronach znajdują się miejskie dzielnice Stambułu. Sputnik pisał już, że zgodnie z prawem międzynarodowym Turcja nie ma prawa do zamykania cieśniny w trybie jednostronnym. Jest to możliwe tylko jeśli państwo oficjalnie zaangażowało się w wojnę. Rosyjski rząd już przyjął pakiet „Specjalnych ograniczeń gospodarczych wobec Turcji”. Strona turecka oznajmiła, że nie zareaguje na antytureckie sankcje. Tureccy deputowani już podliczyli prawdopodobne straty wskutek rosyjskich sankcji: mogą wynieść 20 mld dolarów rocznie (3% PKB) – pisze REGNUM.[SN]

Turcja nie skoordynowała swojej decyzji w sprawie działań odnośnie rosyjskiego samolotu bombowego Su-24 ani z Rosją, ani z NATO – oznajmił stały przedstawiciel USA przy sojuszu NATO Douglas Lute. „Mieliśmy stały kontakt z Turcją od chwili pierwszego naruszenia jej przestrzeni powietrznej w październiku. W tym sensie mieliśmy kontakt ze stroną turecką. Jednocześnie nie było żadnej koordynacji ani wspólnych działań w tym, co się tyczy samego zdarzenia (z Su-24). Była to niezależna decyzja Turcji w kwestii działań w jej przestrzeni powietrznej” – powiedział Lute.[SN]

Dania wysłała okręt flagowy w rejon tureckiego wybrzeża. Wysłanie okrętu stanowi „bezpośredni skutek wzrastającej aktywności Rosji w Syrii” – pisze gazeta „Jyllands-Posten”. Duński rząd podjął decyzję w sprawie wysłania okrętu na

wniosek strony tureckiej do państw NATO o wyrażenie solidarności „po naruszeniu przez Rosję tureckiej przestrzeni powietrznej i rozmieszczeniu systemów rakietowych w Syrii”. Teraz w kierunku tureckiego wybrzeża popłynął okręt Absalon, który do tej pory polował na piratów na Oceanie Indyjskim. Sytuacja u wybrzeży Somalii na tyle się poprawiła, że możemy przerzucić Absalon na Morze Śródziemne – cytuje gazeta „Information” słowa ministra obrony Petera Christensena. Według niego, nic nie wskazuje na powrót piratów po opuszczeniu przez okręt akwenu. Turcja zwróciła się do NATO o pomoc w świetle niestabilności i zmiany sytuacji z bezpieczeństwem we wschodniej części Morza Śródziemnego. Udzielamy aktywnego wsparcia, proponując uzupełnienie sił morskich, lecz nie ma to związku z niedawno zestrzelonym rosyjskim samolotem – oznajmił minister spraw zagranicznych Danii Kristian Jensen w komentarzu dla „Jyllands-Posten”. Według informacji „Jyllands-Posten”, inne państwa NATO także mogą pozytywnie rozpatrzyć wniosek Turcji, o czym poinformują na spotkaniu ministrów spraw zagranicznych NATO w Brukseli w dniach 1-2 grudnia.[SN]

Prezydent Turcji Recep Tayyip Erdoğan oznajmił, że nadal czeka na odpowiedź strony rosyjskiej na wniosek dotyczący spotkania z prezydentem Rosji Władimirem Putinem. „Jeszcze pierwszego dnia złożyliśmy wniosek o rozmowy. Teraz czekamy na odpowiedź” – cytuje RIA Novosti Erdoğan. Wcześniej w kuluarach konferencji NZ ws. zmian klimatu w Paryżu korespondent RIA Novosti zapytał przywódcę Turcji, czy Rosja zostanie przeproszona za incydent z samolotem bombowym. Pytanie zostało przetłumaczone. Po wysłuchaniu Erdoğan nic nie odpowiedział i w milczeniu udał się w kierunku tureckiego pawilonu.[SN]

„Rosyjskie samoloty bombowe Su-34 dzisiaj po raz pierwszy wyleciały na zadanie bojowe wyposażone nie tylko w bomby OFAB-500 i bomby lotnicze KAB-500, ale również w pociski rakietowe powietrze-powietrze małego i średniego zasięgu. Samoloty są wyposażone w pociski w celu ochrony” –

poinformował w poniedziałek dziennikarzy rzecznik Sił Lotniczo-Kosmicznych Rosji pułkownik Igor Klimow. Według niego, pociski „wyposażone są w samonaprowadzające głowice i są zdolne do rażenia celów powietrznych w odległości do 60 km”. [SN]

Próby prezydenta Turcji Tayyipa Erdogana aby ułożyć stosunki z Rosją można wyjaśnić tym, że incydent z Su-24 osłabił jego pozycję we własnym kraju, uważa się w Radzie Federacji. „Zapewne pod Tayyipem Erdoganem zachwiał się stołek, nie rozumieją go we własnym kraju” – powiedział dla RIA Nowosti zastępca przewodniczącego Rady Federacji ds. Obrony i Bezpieczeństwa Franc Klintewicz. Wcześniej prezydent Turcji Tayyip Erdogan powiedział, że jest bardzo zmartwiony incydem z rosyjskim Su-24 i ma nadzieję, że w przyszłości to się nie powtórzy. Powiedział także, że uważa ewentualne spotkanie z prezydentem Federacji Rosyjskiej Władimirem Putinem w Paryżu za szansę na wznowienie rosyjsko-tureckich stosunków. „Retoryka prezydenta Turcji zmienia się na naszych oczach. Jeszcze wczoraj bez cienia wątpliwości twierdził, że jego państwo nadal będzie postępować tak samo, a już dziś słyszymy, że on bardzo żałuje tego, co się stało. Krętactwo” – przekonany jest rosyjski senator. Jego zdaniem Erdogan „bardzo żałuje” nie incydem z rosyjskim Su-24, ale tego, jak zareagowała Rosja na to wydarzenie. [SN]

Reakcja stron na incydent z rosyjskim Su-24, zestrzelonym przez Turcję, może świadczyć o szybkim postępie nie tylko w danej kwestii, ale i w szerszym kontekście – odnośnie powstrzymywania przemocy w regionie, uważa były doradca amerykańskiego prezydenta Jimmego Cartera ds. bezpieczeństwa narodowego Zbigniew Brzeziński. Opowiedział o tym w wywiadzie dla „Politico”. Strony demonstrują rozumne podejście do tej sytuacji oraz do sytuacji wokół Syrii w ogóle, zauważa Brzeziński, ale jednocześnie wyraża ulgę w związku z tym, że rosyjski samolot nie był zestrzelony przez amerykańskich żołnierzy, oraz że tego typu incydent nie miał miejsca w

państwach nadbałtyckich. Według słów Brzezińskiego, w takim wypadku Rosja mogłaby zareagować zupełnie inaczej, a wtedy konieczność interwencji Stanów Zjednoczonych byłaby oczywista. Gazeta podkreśla optymizm, który pojawił się w stanowisku byłego doradcy w kwestii syryjskiej. Na początku października Brzeziński wezwał do włączenia Rosji do negocjacji na temat przyszłości regionu i według niego, rozmowy w Wiedniu to właśnie to, co należało zrobić w danej sytuacji. Brzeziński uważa, że dla Rosji kontynuowanie władzy al-Asada nie przyniesie istotnej korzyści, tak samo, jak i jego odejście nie stanowi korzyści dla Stanów Zjednoczonych. Ponadto, zdaniem rozmówcy gazety, obie strony w tajemnicy zainteresowane są tym, aby nie dopuścić do wzajemnego konfliktu. „Możliwe, że jestem naiwny, ale uważam, że to jedna z tych sytuacji, w których stawka nie jest aż tak dramatyczna” – powiedział Brzeziński. Brzeziński jest przekonany, że Rosja i Zachód są zainteresowane poparciem stabilności. Natomiast co dotyczy „odejścia” Baszara al-Asada, to raczej żadna ze stron nie wiąże swoich życiowo ważnych interesów z jego losem, podsumowuje były doradca ds. bezpieczeństwa narodowego.[SN]

Jak Turcja, jedno z kluczowych państw członkowskich NATO, walczy z terroryzmem udzielając wszechstronnej pomocy Państwu Islamskiemu? Na amatorskim nagraniu wideo z października 2014 r., które trafiło niedawno do internetu, dwóch dżihadystów podchodzi do żołnierzy pilnujących jednego z tureckich przejść granicznych nieopodal Kobane. Widząc, że są nagrywani, terroryści z zadowoleniem machają do kamery. Po drugiej stronie pojawia się pojazd wojskowy. Jadący na nim żołnierze ucinają sobie z bandytami z Państwa Islamskiego pogawędkę. Przez chwilę wydaje się, że jeden ze strażników granicznych chce przepędzić terrorystów, ostatecznie jednak i on dołącza do rozmowy. Po kilku minutach zadowoleni dżihadyści odchodzą, wołając „Allah Akbar”.[S]

Filmik ów służyć może za wyborne podsumowanie relacji między „śmiertelnymi wrogami”: hołubioną przez USA i UE Turcją i

sunnickimi fanatykami. Członkostwo w NATO nie przeszkadza Turcji pozwalać na przekraczanie granicy przez dżihadystów, udzielać im pomocy medycznej i logistycznej, a nawet przekazywać ciężkiego sprzętu bojowego. Turcja stale również ułatwia ISIL czarnorynkową sprzedaż ropy naftowej z zajętych pól w północno-zachodnim Iraku. Według dziennika „Meydan” rząd Erdoğan przekazał ponadto terrorystom 100 tys. fałszywych paszportów tureckich. Turcji tak bardzo zależy na obaleniu Baszszara al-Asada i zainstalowaniu rządu sunnickich fundamentalistów, że na wypadek niepowodzenia ISIL wspiera jeszcze Front Obrony Ludności Lewantu (Dżabhat an-Nusra, syryjski oddział Al-Kaidy) i kilka mniejszych partyzantek o podobnym profilu. W sytuacji, gdy Turcja umożliwia dżihadystom zarabianie milionów na handlu ropą (bombarduje za to Kurdów), amerykańskie naloty na pozycje ISIL to jedynie ruchy pozorowane, na użytek bardziej naiwnej części opinii publicznej. W końcu lepiej, żeby ludzie wierzyli, że dobre Stany Zjednoczone biją złych terrorystów, niż zastanawiali się, dlaczego USA bombardują Państwo Islamskie, pozwalając równocześnie swoim sojusznikom mu pomagać.[S]

Bombardowanie ISIL to droga donikąd. Stany Zjednoczone i ich sojusznicy ułatwiają terrorystom rozwój, zamiast ich naprawdę zwalczać, przekonuje niemiecki publicysta i polityk Jürgen Todenhöfer na łamach „The Guardian”. Niemiecki autor wie, co mówi. Był pierwszym zachodnim dziennikarzem, który przeżył na zajętych przez dżihadystów terytoriach Syrii ponad tydzień i rozmawiał z bojownikami ISIL. Pod wpływem tego, co widział, przekonuje dziś, że Stany Zjednoczone i ich zachodni sojusznicy popełniają właśnie ten sam błąd, co po zamachu na World Trade Center w 2001 r. Ich bombardowania Państwa Islamskiego, jak kiedyś wojna w Iraku, wywołują przede wszystkim straty wśród ludności cywilnej. A śmierć najbliższych, utrata całego życiowego dorobku i poczucie, że z rozpaczliwej sytuacji nie ma wyjścia to poważne powody, by zapragnąć zemsty. ISIS chętnie każdego zdesperowanego przygarnie, da do ręki broń i wyznaczy zadanie. Może to być

walka z armią syryjską, najazd na jedną z irackich rafinerii czy wysadzenie się w powietrze w odpowiednio zatłoczonym miejscu. Nagroda w raju czeka. Niestety, pisze Todenhöfer, ta dosyć prosta prawidłowość nadal nie przebiła się do świadomości polityków. Ostatnio przetestowali ją ponownie Francuzi, bombardując po raz kolejny syryjską Rakę, miasto uważane za stolicę „kalifatu”. To prawda, że najprawdopodobniej kryje się w nim jeszcze kilka tysięcy dżihadystów. Tyle, że w Rakce mieszka 200 tys. ludzi. Szansa na to, że bomby spadną akurat na terrorystów, są marne. Tym bardziej, że zasady walki miejskiej mają oni doskonale wyćwiczone. Jeśli koalicjanci zechcą ponownie uderzyć w półtoramilionowy Mosul w północnym Iraku, zabiją jeszcze więcej cywilów, głównie sunnitów. Ci ostatni i tak sympatyzują z ISIL, gdyż rządzące Irakiem z amerykańskiego błogosławieństwa szyickie formacje zrobiły z nich obywateli drugiej kategorii. Tym łatwiej będzie spośród ocalałych rekrutować nowych fanatyków. Droga do pokonania ISIL prowadzi przez kraje Zatoki Perskiej i Turcję. Gdyby „koalicja antyterrorystyczna” postarała się, by te pierwsze przestały dostarczać terrorystom broń (często kupioną od państw rzeczonej koalicji), a druga – ułatwiać handel ropą naftową, „kalif” Abu Bakr al-Baghdadi i jego ludzie znaleźliby się w poważnych opałach. Teraz, obserwując z bezpiecznych kryjówek bombardowania, mogą jedynie się cieszyć. Przeciwnik nadal nie słucha swoich własnych analityków, wskazujących na związek między inwazją na Irak czy próbami obalenia al-Asada a rozkwitem terroryzmu. W szale zniszczenia bombarduje wszystko, co przypomina obiekty wojskowe, nie zastanawiając się, w ilu ludziach zrodzi się desperacka żądza odwetu.[S]

Źródła: pl.SputnikNews.com [SN], Strajk.eu [S]

Kompilacja 9 wiadomości: WolneMedia.net